

Jesteśmy na półmetku siatkarskiej PlusLigi. Moje subiektywne, ale z zachowaniem obiektywizmu podsumowanie tej rundy z punktu widzenia kibica Stali Nysa.

To jej trzeci kolejno start po powrocie do tych elitarnych rozgrywek. Za pierwszym razem marzyła się nam faza play-off. Transfery Komendy, Lemańskiego, Bartmana, Filipa czy Ruciaka rozbudziły nadzieje. Mnóstwo przegranych tie-breaków i ledwo utrzymaliśmy się. Przed następnym sezonem wydawało się, że wzmocnienie przyjęcia Penchevem i Kwasowskim pozwoli powalczyć nam o „ósemkę”. Tymczasem było jeszcze gorzej. Przegrywaliśmy ciągle za trzy punkty. Utrzymaliśmy się dzięki poszerzeniu ligi.



Przed tym sezonem oczekiwania były najmniejsze. – Żebyśmy się w miarę pewnie utrzymali – mówiło wielu nyskich kibiców. Z radością patrzono na to, że został w Nysie Ben Tara i że sprowadzono doświadczonego rozgrywającego reprezentacji Chorwacji, Zhukouskiego, choć tu były drobne obawy, czy ten zawodnik nie przychodzi do nas na emeryturę. Z nadzieją, choć z obawami, czy udźwignie odpowiedzialność, powitano Gierżotę. Nie wiadomo czego oczekiwać po reprezentantach Japonii i Argentyny. Generalnie kibice obawiali się o przyjęcie i grę

środkowych.

Tymczasem jesteśmy na dziesiątym miejscu, a do piątego tracimy tylko dwa „oczka”. Do tego wygraliśmy najważniejszy mecz, i to 3:0, z Zaksą Kędzierzyn-Koźle. Po drodze była niezła huśtawka nastrojów. Przeżyjmy to jeszcze raz.

Na inaugurację Stal pokonał Ślepsk Suwałki 3:1 i znalazła się na piątym miejscu w tabeli. Wbrew pozorom, to było bardzo trudne spotkanie. Stalowcy pokazali klasę. Nie „pękli” w trudnych momentach. Okazało się, że Zhukouski, Ben Tara i Gierżot, to mocni zawodnicy.

Kibice uznali, że pierwszy wyjazd pokaże, gdzie tak naprawdę jest Stal. Zespół Daniela Plińskiego nie dał szans zespołowi z Lubina wygrywając tam 3:0. Po tym meczu Stal z kompletem punktów była na trzecim miejscu. Taki sam dorobek punktowy jak my miały też Resovia, ZAKSA i Jastrzębski Węgiel, czyli byliśmy w zacnym gronie.

W trzeciej kolejce do Nysy przyjechał pierwszy zespół z grona przedsezonowych potentatów, czyli Skra. Znowu Stal miała grać mecz prawdy, który miał pokazać, gdzie jest sportowo. Dwa pierwsze sety to koncert nysan. W trzech następnych górą byli goście, ale w Nysie większość przyjęła z zadowoleniem zdobyty punkt. Po tym spotkaniu Stal spadła na czwarte miejsce.

Kolejny wyjazd był do Radomia. Po istnym horrorze Stalowcy przywieźli do Nysy komplet punktów. Wygrali tam 3:1 i wrócili na podium.

W piątej kolejce do Nysy przyjeżdżała ZAKSA. Na ten mecz czekało całe miasto i to wcale nie z tego powodu, że to aktualny triumfator Ligi Mistrzów. Stała się rzecz, na którą w Nysie oczekiwano od wielu lat. Stal wygrała! Mało tego – wygrała 3:0!!!. Hala dosłownie „odleciała”. Już w tym momencie ci zawodnicy Stali zapisali się złotymi zgłoskami w historii klubu. Zespół umocnił się na trzecim miejscu. Kto przed sezonem spodziewałby się, że po pięciu meczach Stal będzie trzecia i że o cztery punkty będzie wyprzedzać Zaksę? Oczekiwania kibiców zaczęły mocno rosnąć, podobnie jak zachwyty nad prezesem, trenerem i kilkoma zawodnikami.

Kilka dni później do Nysy przyjechał Jastrzębski Węgiel. W całej Polsce zapowiadano to

spotkanie jako hit kolejki. Stal zagrała bardzo dobrze, ale goście byli poza zasięgiem i wygrali bez straty seta. – Nic się nie stało – pomyślało większość nyskich kibiców. Stal utrzymała się „na pudle”.

W siódmej kolejce znowu graliśmy w Nysie. Tym razem przyjechał Olsztyn, czyli zespół z naszej półki, jak wielu twierdziło. Stalowcy zegrali jak klasowy zespół i wygrali 3:0. Dalej zajmowali trzecią pozycję.

W swoim trzecim wyjazdowym spotkaniu nyscy fani liczyli na komplet punktów w Lublinie. Tymczasem tam przyszedł „zimny prysznic”. Zespół z Nysy przegrał 1:3. Najgorsze było to, że po bardzo słabej grze. Przyjąłem tę porażkę ze spokojem, bo wiedziałem, że kiedyś musi przyjść słabszy mecz. Uznałem, że przyszedł w Lublinie. Ta porażka zepchnęła nas na czwarte miejsce, ale wciąż wyprzedzaliśmy Zakłę, co wszystkich w Nysie niezwykle cieszyło.

Kolejne spotkanie Stal zagrała u siebie z Zawierciem. „Nie było co zbierać”. Stal była bez szans i przegrała 0:3. Ten mecz uświadomił wielu, że do elity to wciąż nam sporo brakuje, ale nadal możemy walczyć o wysokie miejsce. Po tej porażce spadliśmy na szóstą pozycję i daliśmy się wyprzedzić Zakłowi. Stało się to dopiero w dziewiątej kolejce.

W dziesiątej serii Nysa podejmowała autsajdera ligi, czyli zespół z Bielska. Wykorzystała sytuację i pewnie zainkasowała trzy punkty. „Podskoczyła” w tabeli o jedną pozycję.

Przed Stalą pojawiła się duża szansa na powalczenie o czołową szóstkę na koniec pierwszej rundy, co dałoby prawo gry w Pucharze Polski. Wiedzano, że kluczowe będą dwa najbliższe domowe mecze z Katowicami i Treflem.

W pierwszym z tych spotkań była huśtawka nastrojów. To był tak zmienny pojedynek, że na koniec nie wiedziałem, czy cieszyć się z jednego punktu, czy martwić z powodu porażki? Jednak byliśmy wciąż na piątej pozycji.

Z Treflem było jeszcze gorzej, bo ugraliśmy tylko jednego seta. Z jednej strony drużyna z Gdańska zagrała bardzo dobrze, a z drugiej Stal słabiej, niż na początku sezonu. Coraz

bardziej było widać spadek formy Ben Tary, Gierzota, Zhukouskiego oraz Kwasowskiego, który w pierwszych meczach miał życiową formę. W tabeli spadliśmy na siódme miejsce, czyli po raz pierwszy w tym sezonie poza szóstkę.

Wyjazd do Rzeszowa wypadł fatalnie. Nysa gładko przegrała 3:0. Taki wynik nie zaskakuje, ale tego dnia Stalowcy swoją grą kompletnie rozczarowali. W tabeli spadliśmy na ósmą pozycję.

Wiedziano w Nysie, że spotkanie z Projektem Warszawa będzie niezwykle istotne dla układu tabeli. Stalowcy nie wykorzystali atutu własnej hali i po słabej grze przegrali 1:3. Po czternastej kolejce pierwszy raz „wylecieli” z czołowej ósemki. Dokładnie, to znaleźli się na dziesiątym miejscu. Od kilku tygodni aktywni byli hejterzy klubu (nie mam na myśli tych, co słusznie krytykowali). Już niektórzy zwalniali prezesa i trenera.

Na koniec rundy zagrała Nysa w Krakowie z zespołem ze Lwowa. Grając poprawnie, nie ponadto, Stal zgarnęła trzy punkty i zakończyła tę część rozgrywek na dziesiątej pozycji.

Przed nami runda rewanżowa. Z jednej strony ósemka jest na wyciągnięcie ręki, bo mamy tyle samo punktów, co drużyna zajmująca ósmą pozycję, a z drugiej, to teraz czeka nas więcej spotkań wyjazdowych.

Do boku ZKS!!!